

Głos za niezależnością Grenlandii

18 czerwca 2025

Wiosną 2025 roku Grenlandia ponownie znalazła się w centrum geopolitycznych napięć. Donald Trump, odświeżając koncepcję „zakupu” wyspy, nazwał ją „kluczem do Arktyki”, podsycając w USA dyskusje na temat strategicznego znaczenia regionu. W Stanach Zjednoczonych coraz głośniejsze mówi się o ewentualnym przyłączeniu Grenlandii, rozpatrywanym w kontekście interesów Ameryki – od bazy wojskowej Pituffik po złoża ropy, gazu i metali ziem rzadkich, których zasoby szacuje się na 13% światowych złóż ropy i 30% gazu. Te spekulacje, podsycone wizytą wiceprezydenta Jamesa Vance’a w Nuuk w marcu 2025 roku, wzbudziły niepokój wśród 56 tysięcy mieszkańców wyspy. Dla Grenlandczyków, przyzwyczajonych do spokojnego życia, takie wypowiedzi to nie tylko medialne nagłówki, ale realne zagrożenie dla ich prawa do decydowania o własnym losie.



Aaja Chemnitz Larsen, grenlandzka deputowana w duńskim parlamencie i przedstawicielka partii Inuit Ataqatigiit, stała się kluczowym głosem protestu. Odpowiadając na pytania o pojawiające się w amerykańskim dyskursie propozycje zakupu

wyspy, powiedziała: „To nie przystaje do współczesnego świata opartego na prawie. Głęboko wierzymy w prawo międzynarodowe, a era kolonializmu dawno się skończyła. Integralność terytorialna Grenlandii i nasze prawo do samostanowienia muszą być respektowane. Jasno daliśmy do zrozumienia: nie chcemy być ani Amerykanami, ani Duńczykami – chcemy być Grenlandczykami”. Jej słowa odzwierciedlają głębokie przekonanie, że Grenlandia to nie towar, a dom dla narodu o unikalnej tożsamości.

Pomysł przejęcia kontroli nad Grenlandią nie jest nowy. Po raz pierwszy Donald Trump wysunął go już w 2019 roku, wywołując wówczas szok. W 2025 roku retoryka ta powróciła z nową siłą. Na wiecu w kwietniu Trump podkreślał, że Grenlandia jest niezbędna, by uprzedzić Chiny i Rosję w arktycznym wyścigu. Jednak Larsen apeluje o ostrożność w ocenie takich wypowiedzi. „Każde zainteresowanie zakupem lub aneksją naszego kraju to coś, co bardzo uważnie obserwujemy” – zaznaczyła. „Jednocześnie wiemy, że nie jest to koncepcja, która cieszy się szerokim poparciem, nawet wśród amerykańskiej opinii publicznej”. Jej komentarz podkreśla, że mimo głośnych deklaracji realne poparcie dla aneksji jest w USA ograniczone, co daje Grenlandii przestrzeń do obrony swoich interesów.

Konsekwencje takich dyskusji są jednak poważne. Larsen ostrzega: „Takie wypowiedzi nie służą współpracy między naszymi krajami, a wręcz uważam je za przejaw braku szacunku. To smutne, bo mamy wiele wspólnych interesów ze Stanami Zjednoczonymi i zależy nam na utrzymaniu dobrych relacji oraz współpracy – ale musi się to odbywać na równych warunkach i z poszanowaniem naszego prawa do samostanowienia oraz grenlandzkiego narodu”. W jej ocenie amerykańska retoryka stanowi zagrożenie nie tylko dla Grenlandii, ale również dla stosunków z Danią i dla międzynarodowego zaufania opartego na zasadach równości.

Europa staje po stronie Grenlandii. Premier Danii Mette Frederiksen, która już w 2019 roku nazwała pomysł zakupu „absurdalnym”, w 2025 roku ponownie podkreśliła, że Grenlandia

to nie towar, lecz ojczyzna ludzi, którzy mają prawo do suwerenności. Przywódcy europejscy dostrzegają w działaniach USA echa kolonializmu, przypominając, że ignorowanie woli małych narodów może prowadzić do konfliktów. Dla Europy, która wyciągnęła wnioski z historii imperialnych ambicji, obrona prawa do samostanowienia to nie tylko polityka, ale fundamentalna wartość.

Gospodarka Grenlandii nadaje kontekst całej sytuacji. Wyspa wciąż w dużym stopniu zależy od Danii, otrzymując rocznie około 3,9 miliarda duńskich koron w formie dotacji, co stanowi około 60% budżetu. Rybołówstwo odpowiada za 90% eksportu, ale topniejące arktyczne lody otwierają drogę do nowych bogactw naturalnych: ropy, uranu i metali ziem rzadkich. To przyciąga uwagę nie tylko USA, ale i Chin, które już inwestują w arktyczne projekty. Grenlandzcy liderzy, z Larsen na czele, podkreślają, że rozwój musi służyć przede wszystkim lokalnej społeczności. We wspólnym oświadczeniu z senatorką Lisą Murkowski Larsen podkreśliła: „Grenlandia to sojusznik, nie przedmiot handlu. Jesteśmy otwarci na biznes – ale nie na sprzedaż”.

Paradoksalnie, rozmowy o „bezpieczeństwie” Stanów Zjednoczonych uczyniły Grenlandię mniej bezpieczną. „Nie prosiliśmy o to, by stać się punktem zapalnym” – zauważył były premier Kim Kielsen. Napięcia podsycają wewnętrzne debaty o niezależności lub rozszerzeniu autonomii, ale jak zauważa Larsen, sedno pozostaje niezmiennie: Grenlandczycy chcą decydować sami. Sondaże pokazują, że 65% mieszkańców opowiada się za niepodległością lub utrzymaniem związków z Danią, a jedynie 8% skłonnych byłoby rozważyć przyłączenie do USA. Te dane podkreślają siłę tożsamości narodowej, którą presja z zewnątrz tylko umacnia.

Arktyka się zmienia: ocieplenie klimatu otwiera nowe szlaki i zasoby, zaostrezając globalną rywalizację. Grenlandia, z jej kulturą i delikatnym ekosystemem, nie powinna stać się kartą przetargową. Larsen i jej zwolennicy apelują o partnerski

dialog. USA mogłyby zaoferować partnerstwo – w nauce, ekologii, gospodarce – ale retoryka zawłaszczania oddala tę perspektywę. Ignorowanie głosu Grenlandczyków to prosta droga do podważenia stabilności regionu i zaufania do międzynarodowych norm. Grenlandia broni podstawowej prawdy: to ich dom – nie na sprzedaż, a przyszłość należy do nich.

Autorstwo: Adam Północny

Źródło: WolneMedia.net